

Radziwiłł robi dobrze kolegom

18 lutego 2017

Rząd przyjął projekt ustawy, która powoduje, że uniemożliwiającej zajście w ciążę pigułka nie kupi się w aptece ot tak. Konstantemu Radziwiłłowi udało się bowiem przeforsować sprzedaż pigułka „dzień po” na receptę. Restrykcjami wobec zakupu ellaOne załatwił dwie rzeczy. Potwierdził się jako zadeklarowany przeciwnik reprodukcyjnych praw kobiet, a nade wszystko nagonił prywatnym gabinetom swoich kolegów setki tysięcy pacjentek.

Pigułka ellaOne była na naszym rynku dostępna bez recepty od 2015 roku. Wyzwoliła się z konieczności bycia na receptę już parę miesięcy po tym, jak zarekomendowała to wszystkim krajom Unii Europejskiej Komisja Europejska. Oczywiście można przyczepić się, dlaczego rekomendacja ta dotyczyła wyłącznie tego leku, bo nie wydaje się prawdopodobne, by rynek farmaceutyczny nie miał w tej kategorii medykamentów kilku podobnych preparatów. Ale zostawmy tu pole do popisu dla wyznawców teorii spiskowych i poszukiwaczy wszechobecnej korupcji.

Tak samo pomińmy milczeniem fakt, że u nas pigułka kosztowała ok 130 złotych, a w większości krajów „starej Unii” można ją było kupić już za parę euro. Ważne, że była na wyciągnięcie ręki.

A przez to była solą w oku tych wszystkich, dla których kobieta składa się nade wszystko z macicy. I jak ta macica nie ma płodowej zawartości, to jej posiadaczka dla tzw. prołajfowców się nie liczy.

Bezreceptowa ellaOne, chroniąc kobiety przed niepożądaną ciążą, była zatem dla lobby katolickiego nie do przyjęcia. I aż dziw, że tak wiele czasu zajęła PiS zmiana jej statusu leku bez recepty. Dla partii, która żongluje nocą w kwestiach ustaw

stricte konstytucyjnych, przyjmując je niemal z dnia na dzień, niemożność wyeliminowania jednej pigułki pozostaje czymś niezrozumiałym, acz udowadniającym tezę, że Konstanty Radziwiłł nie radzi sobie z podległym mu resortem. Wiele wskazuje też na to, że tylko dzięki wielu stosującym bierny opór wobec tej decyzji urzędnikom resortu zdrowia, Radziwiłłowi nie udało się „ureceptować” pigułki już kilka miesięcy temu. Tylko tym mnożącym problemy proceduralne ludziom tysiące kobiet zawdzięczają to, że nie mają niechcianych dzieci.

Sprawa pigułki ma jednak drugie dno. Radziwiłł bowiem był naciskany nie tylko przez nawiedzonych fundamentalistów katolickich. Za powrotem ellaOne do obiegu receptowego było też cały sercem lobby medyczne. A trzeba pamiętać, że Radziwiłł, kierujący przez wiele lat Naczelną Radą Lekarską, był, jest i będzie tego lobby sztandarem. Lekarzom zależało zatem by pigułka znowu mogła być przepisywana, bo to dawało im żywy pieniądz. I to ten zupełnie prywatny. Często nieopodatkowany.

Statystyki podają, że rocznie polskie apteki sprzedawały ponad 200 tysięcy pigułek. Po wprowadzeniu restrykcji gabinety te 200 tysięcy kobiet będzie musiało odwiedzić lekarza, by ten wypisał receptę. Nie będą się przecież zapisywały do bezpłatnej NFZ-owskiej przychodni, gdzie na wizytę czeka się miesiącami, ale będą zmuszone zrobić to w ciągu niewielu godzin po iniekcji nasienia. Pobiegną zatem do gabinetu prywatnego. Za wystawienie recepty zapłacą w nim średnio 100 zł.

Nie trzeba być geniuszem arytmetycznym, by nie zauważyć, że w skali roku decyzja Radziwiłła ubogaci jego kolegów medyków o co najmniej 20 milionów złotych.

I tak naprawdę właśnie o to chodziło. Nie o wydumane poczęcia, ale o czystą, żywą gotówkę. Pod hasłami ideologicznymi Radziwiłł ukrył istotę rzeczy. Czyli przetransferowanie

milionów złotych z portmonetek kobiet do prywatnych kieszeni lekarzy.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: Strajk.eu